

CHARLES FORGUET.

Z powodu kwiatu.

Działo się to około wieczora, w gorącym Sangro de Chrísto, na południu Nowego Meksyku. „Desperados“owic bandy Czarnego Jacka powrócili już do swych niedostępnych schronisk. Dzięki towarzyszkom tych panów ówarta wieprza gotowała się w kotle wraz z grochem. Na kominię palił się wielki ogień, rzucając fantastyczne cienie na białe mury. W pogotówiu czekały butelki z whisky, nabyte od agentów prohibicyjnych, a pomimo udaremnionej dnia tego napaści i zdobyczy, wszyscy dziś odznaczał się świetnym humorem: bezpieczeństwo było zapewnione, bowiem nastąpiło zawiadomienie policyjne, że następna oblawa na bandę odbędzie się dopiero po tygodniu z powodu ślubu córki okolicznego szeryfa.

Czarny Jack zabójca, którego pomurc wyczyny stały się już niezliczone, pociągnął wielki tyk „Jakieru na trumny“ — lubił dowcipy — i zwracając się do Bena Olbrzyma, nowego rekruta swjej bandy, zagadnął go:

— Przeklęty synu dusicielu, opowiedzcie nam jakim sposobem zostałeś „gangsterem“ skorożes odebrał takie doskonałe wykształcenie na ławach uniwersyteckich starego Albionu.

Ben Olbrzym, piękny i wesoly zawodzaka o niesłychanie dystygnowanych ruchach pomimo ubrania bandyty, zaśmiał się dzwicznie i donośnie, odpowiadając:

— Opowieć wszystko, co chcecie, lecz przedewszystkiem pocznijcie Panienkę. Było to słuszne żądanie. Podano mi zatem butelkę z alkoholem i obdarzywszy ją czułym uściskiem, zczczonał haust głęboki. — Następnie, wystrzelivszy sześciokrotnie w sufit, przyzwyczajony do podobnych wzywów i podobny do sity, zaczął swą opowieść:

„Nie tak dawno jeszcze byłem synem angielskiego lorda. Jestem nim jeszcze, choć ojciec mój zdolny jest wyrzec się mnie bez skrupułu. Znaczący to tyle, że w ancje, grzmiącemu hulaśliwie, przebiegałem Wielką Brytanię od końca do końca, jak meteor, za błążąc po drodze kury, a niekiedy także i przechodniów. Sufadanie spożywałem w jednym miejscu, obiad — w drugim, herbatę piłem, gdzie się trafiło, a kołając jadłem jeszcze rdzie indziej.

W chwilach wolnych od podróży samochodem, grywałem w golfa. Wieczorami zepijłem sherry, zabawiając się grą w karty, a w przerwach tańczyłem z masą panien, żadnych czerować miłe, by móc pewnego dnia korzystać z olbrzymiego majątku, jaki odebrać miałem po moim rodzicu, słynnym księciu Shetrhaud.

W międzyczasie jednak wyrodny mój ojciec uzewnętrznił skapstwo, niegodne psanawet. Udzielał mi tylko dziesięć tysięcy

funtów st. rocznie, t. j. tyle tylko, co starczyć mi mogło na zapłacenie tytoniu, rękawiczek i krawatów. Sumę tę wypłacano mi 1-go stycznia z rana i do 31 grudnia włącznie spodziewać się nie mogłem jednego penny ponadto, choćbym potrzebował tylko jeden funt lub zaciągnął dług honorowy.

Po większej części roczna renta moja wyczerpana była doszczętnie przed końcem czerwca, za wyjątkiem dwustu funtów, które odkładałem na nieprzewidziane wydatki. Zrozumiałem wkrótce, że nie mogę na dalszą metę prowadzić życia nędzarza, a wobec tego, że ukochany mój ojciec udznacza się żelaznym zdrowiem i wszystkie szanse były po temu, że mnie przeżyje, jeden tylko pozostawał mi sposób skrócenia tej nędzy: bogaty ożenek. Marzenia moje nie były zupełnie niezasadnione, bowiem — jak widzicie — jestem dość przystojnym mężczyzną.

Szukałem więc wśród tych wiecznie gęgających gęsi spadkobierczyń, na którą mógłbym zarzucić sieć, jak cowboy swoje lasso. Nie należało to do przyjemności. — Znosić musiałem różne bezmyślne rozmowy, a z tego powodu różnośne katusze. Ryczeć się chciało z rozpacy: wszystkie były jednakowo czarujące i jednakowo odpychające.

Wkońcu wybór padł na Muriel Lobster, córkę miliardowego kupca herbacianego. — Interesa moje niożyły się pomyślnie: Muriel po krótkich staraniach z mej strony, zadurzyła się we mnie do szaleństwa. Nie uwerzycie nigdy, panowie, jaki to głupi wy zadek spowodował ruinę gmachu mej nadziei.

Jak wszystkie panny dzisiejszych czasów Muriel posiadała swoją specjalność: zamiłowanie do kwiatów — zwłaszcza kwiatów rzadkich, jak orchidea itp.

Pewnego dnia, gdy przechadzaliśmy się po ogrodzie botanicznym, Muriel ujrzała jakiś dziwny kwiat, który wywołał jej zachwyt.

— O, jakże jest śliczny! — zawołała. — Chcę go mieć, muszę go mieć koniecznie. Umrę, jeśli go nie dostanę!

Jak wam wiadomo, Anglicy są ludźmi porządku społecznego i posłusznymi prawu. Ojciec nie wolno nie zrywać w ogrodach publicznych, a tem bardziej na kwiatnikach Ogrodu Botanicznego. Z chwila jednak gdy kobieta czegoś zapagnie, mężczyzna, zabiegający o jej względy, nie pamięta o żadnych przepisach prawa. Bez protestu nachyliłem się i zerwałem rzadki kwiat. Nawiasem mówiąc, nigdy nie widziałem nic podobnie wstępnego. Jednak z najbardziej ujmującym uśmiechem ozdobiłem nim suknię mojej „gwiazdy“.

Podziękowała mi w gorących wyrazach i doznałem wrażenia, że uważa mnie za bohatera. Czy ten zjednął mi Mulier ciałem

i duszą. Zdawało mi się, że nikt mnie nie widział. Nikt nie zwrócił mi żadnej uwagi i nie zatrzymano nas przy wyjściu z ogrodu. Mulier nie ustawała w pochwałach nad moją odwagą i powróciłem pod dach rodzicielski z głową otumanioną złotem i złoceniami snami.

Tak jest. Nazajutrz jednak odebrałem list od dyrektora Ogrodu Botanicznego. Tymaczył mi w wyrazach, pełnych szacunku, że nie chciało wczoraj robić przykrości synowi angielskiego para, lecz kwiat zerwany stanowił rezultat długich lat studjów, krzyżowań i kosztownych badań. Dla uniknięcia skandalu prosił mnie o natychmiastowe zapłacenie nałożonej na mnie grzywny w wysokości dwustu funtów.

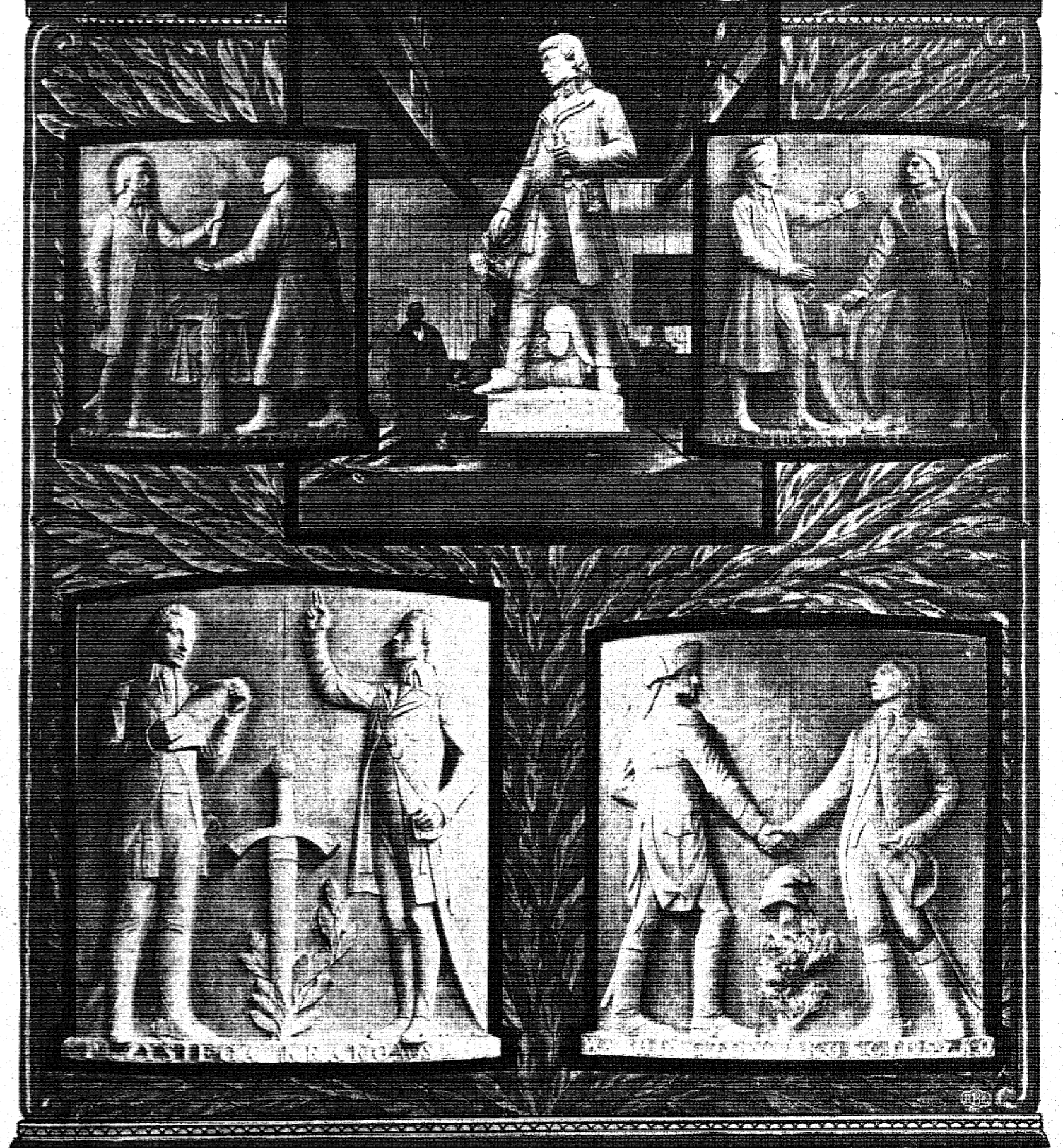
Stanowiło to właśnie całą sumę moich „rezerw“. W chwili, gdy żenić się zamierzalem! Usiłowałem wzruszyć mego ojca. Był tem bardziej nieubłagany, że małżeństwo moje z córką człowieka, kogoś w rodzaju „kupca kolonialnego“, nie odpowiadało mu wcale. Słowem: pojęcia zacofane i śmieszne. Nie pozostało mi zatem nic innego, jak tylko próbować w klubie zdobyć w grze potrzebnych mi pieniędzy.

Grałem noc całą ze zmiennym szczęściem. O ósmej z rana przegrałem wszystko, co posiadałem, a w dodatku pozostałem winien dwa tysiące funtów ojcu panny Lobster, w którym nie upatrywałem nieodpowiedniego dla siebie partnera. Wygrywał jednak z pospolitą przesadą, jak umięją wygrywać tylko pospolitacy tej klasy.

W tych warunkach sytuacja moja stała się niemożliwa do rozwiązania, rozwiły się wszystkie moje nadzieje. Jedynym ratunkiem było pożyczenie pieniędzy od znajomego na przejazd do Ameryki. Wsiadłem na okręt, nie pożegnawszy ani tego usługowego człowieka, ani mojej „ubóstwionej“ Muriel. I oto jakim sposobem — po wylądowaniu w Nowym Meksyku — dowiedziałem się manipulowania „six-shooter'em“, strzelania zarówno prawą, jak i lewą ręką, zostałem przyjęty do waszego zaszczytnego towarzystwa.

— Mylordzie, — rzekł Czarny Jack, podsuwając mi butelkę z whisky, — zaszczyt jest całkowicie po naszej stronie. Zrobisz tutaj majątek który zaćmi blask magnackiej fortuny twego ojca, o ile nie wypadnie ci zasać na krzesle elektrycznym lub zawisnąć na solidnej gałęzi, jak kiść bananów. Wszystkie zawody mają swoje ryzyko, wszak prawda?

Tłum L. M.

**ŁÓDŹ w ILUSTRACJI**

Dziś, dnia 14-go grudnia 1930 roku odbędzie się w Łodzi niepowszednia a dziejowo doniosła uroczystość. Miasto kominów fabrycznych odstąpi pierwszy i monumentalny pomnik. Jest nim pomnik duchowego wodza narodu, Tadeusza Kościuszki. Moment ten przyoblekał uświet c osobistym udziałem P. Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki. Uroczystość odbędzie się na Placu Wolności, u piedestału pomnika. Powyżej widzimy poszczególne fragmenty pomnika, wykonanego w pracowni art.-rzeźbiarza p. Lubelskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów 1-linowy (strona 8 łamy) — 1 złoty. Zastrzeżenie miejsca 25 proc. drożej. Ogłoszenia dłuższe niż 100 słów. Przy ogłoszeniach klubowych koszty wykonania dłuższe ponosi inwercat. Na pierwszej stronie ogłoszeń nie przynajmniej się. Reszpozety tam liczy się za cały. Administracja mastrzega sobie prawo kwalifikowania ogłoszeń.

Obste w dnostrni „Niedziela“.

TEATRALJA.

Echa listopadowej rocznicy. — Wrażenia z Oberammergau. — Pamiętniki Szaliapina. Drobiazgi teatralne.

Setną rocznicę powstania listopadowego, obchodzoną tak uroczysto w całym kraju, dyrekcje teatrów stołecznych uczciły dwoma odświeżeniami widowiskami w teatrach Narodowym i Polskim: fragmentem z „Kordjana“ (akt 3-ci), opracowanym sceniczenie przez p. Osterwę, i „Nocą Listopadową“ — Wyspiańskiego, wyreżyserowaną przez p. Wysocką. Oba przedstawienia, ze względu na bardzo wysoki poziom inscenizacyjny oraz dobór wykonawców, stały się godnym uczczeniem pamiętnej daty zbrojnego wybuchu. W „Kordjanie“ głębokie czynił wrażenie p. Osterwa, jako postać tytułowa; obok niego dzielnie prezentowali swe talenty Junosza-Stępowski (W. ks. Konstanty), Socha (Car), Brydziński. Najgłębszy oddźwięk na widowni budziły sceny spisku, dialog pomiędzy carem a Konstantym, na Placu Saskim. W „Nocy Listopadowej“ świetną kreację, pełną ognia i młodzieńczego zapału dał p. Leszczyński, jedyną w Polsce Pallas-Ateną była p. Wysocka; pozostali z pp. Dominiakiem, Kochanowiczem, Samborskim i Litwieńską na czele wykazali w granicach możliwości indywidualnej dużo starania i pietyzmu.

Przedstawienia pasyjne w Oberammergau mają — co nie wszyscy zapewne wiedzą swą 300-letnią tradycję. Mieszkańcy tej górskiej miejscowości bawarskiej w kornej podzięce Opatrzności za wybawienie ich od niebezpieczeństwa szerzącego się wokół dżumy, przed trzema wiekami zainicjowali widowiska pasyjne, uczyniwszy solenni ślub, że powtarzać je będą corocznie. I rzeczywistość — tradycja ta trwa nieprzerwanie z roku na rok, z pokolenia na pokolenie. Cokolwiekby powiedziec się dało o artystycznej stronie widowisk, których wykonawcami są wyłącznie wieśniacy bawarscy, cieszą się przecież one ogromnym w całym świecie rozgłosem; dość powiedzieć, że w roku bieżącym przewinęło się przez gospody i hotele Oberammergau prawie trzysta tysięcy osób, z czego jedna trzecia stanowili cudzoziemcy. Kierownikiem i reżyserem tego niezwykłego na tle prawdziwych gór odgrywanego widowiska jest miejscowy wieśniak Johann Georg Lang. Madonną była Annie Buttr, po raz pierwszy od wielu lat blondynka o typie czysto germańskim.

W jednym z ostatnich numerów „Wiad. Liter.“ znany poeta i powieściopisarz, p. Jarosław Iwaszkiewicz, tak m. in. formułuje swe wrażenia z jesienich widowisk Oberammergau: „Całość przedstawienia odpowiada ideałom z przed lat czterdziestu, nieraz z bardzo dobrymi żywymi obrazami „figur“ biblijnych, poprzedzających każdą scenę. Wszystko to przypomina kolorowe ilustracje popularnych wydań Pisma Św. w najlepszym razie — Dorego. Zdarzają się chwile wspaniałe. Gdy Chrystus wypędza kupców ze świątyni, gołębie wypuszczone przez niego wzbijają się prosto pod niebo

na tle zielonych wzgórz bawarskich. Pożegnanie Chrystusa z matką, gdy kłęsa przed nią, wyciska łzy z oczu. Magdalena pięknym gestem wyciera nogi Chrystusa. Ostatnia wieczerza z myciem nóg i komunią — najpiękniejsza z całości. Ukrzyżowanie nie robi większego wrażenia, zato opracowane z wszystkimi realistycznymi szczegółami zdjęcie z krzyża wstrząsa widzem. Sceny zmartwychwstania i następne są zbyt krótkie w stosunku do całości. Przystanieśmy na tym jednym ustępie tak wiarygodnego — jeśli chodzi o kryteria estetyczne — świadka, jak p. Iwaszkiewicz, którego osąd wypadła naogół bardzo dodatnio i zacieka wiążąco.

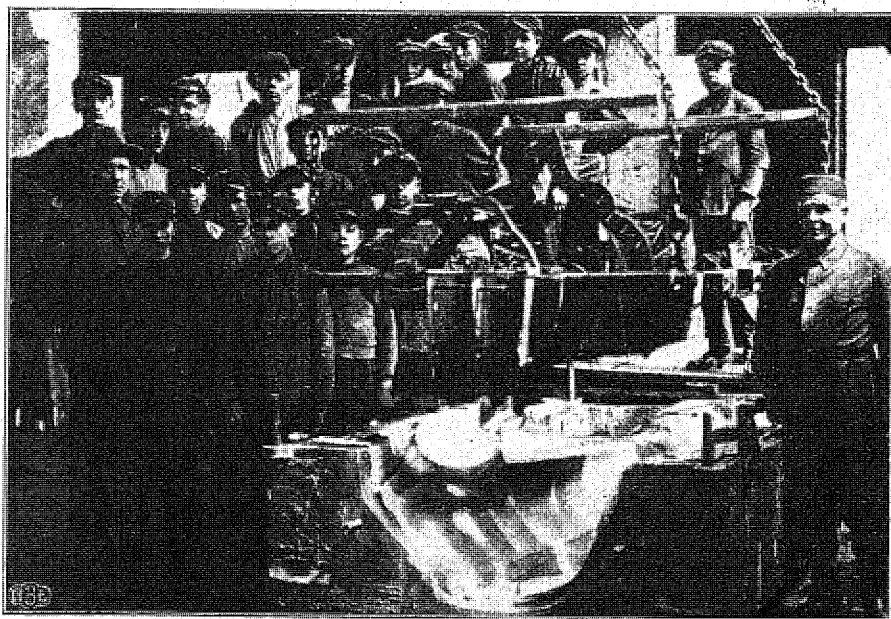
Warto tu nadmienić, że równocześnie z przedstawieniem w Oberammergau, będącym niejako wskrzeszeniem przeszłości pomysłało w Niemczech o stworzeniu podobnego widowiska, bardziej jednak związanego ze współczesnością. Ma niem być — według pomysłu szwajcarskiego reżysera Talhafta mistrzem okropności wielkiej wojny światowej. W Monachjum wystawił Talhaft wspaniałe widowisko p. t. „Totenmal“, którego treścią są rozmowy zabitych i zmarłych na wojnie, wskrzeszonych przez promienie księżycy na cmentarzystku.

Podczas swego pobytu w Moskwie zaczął znakomity śpiewak Szaliapin pisać pamiętniki, dotyczące ciekawych dzieł kariery solowej na tle politycznych wydarzeń rosyjskich. Przed swym wyjazdem z Rosji na tournée artystyczne po Europie Zachodniej, Szaliapin powierzył rękopis jednemu z przyjaciół. Bawiąc po pewnym czasie w Paryżu, Szaliapin, ku wielkiemu zdziwieniu, zauważył w witrynach księgarskich „Pamiętniki Szaliapina“. Śpiewak zwrócił się niezwłocznie o zaskwestrowanie wydawnictwa i wniósł odpowiednią skargę. Wyjaśniło się przytem, że pamiętniki zostały wydane przez państwowy instytut wydawniczy sowiecki, który bez cę-

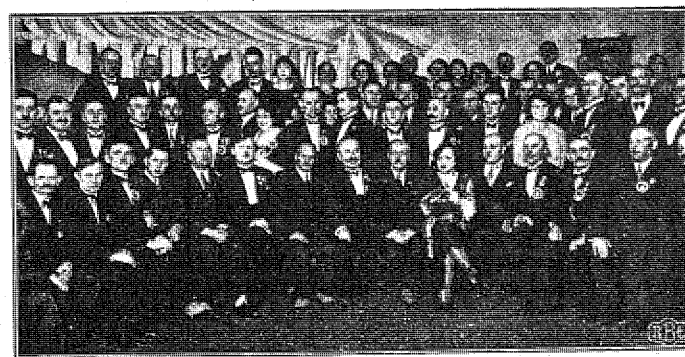
remonij puścił książkę w obieg handlowy. Francuskie władze sądowe, do których zwrócił się Szaliapin z skargą uznały się w tej sprawie za kompetentne i śledztwo zostało natychmiast wszczęte. Ponieważ jednak przedstawicielstwo sowieckie w Paryżu wniosło sprzeciw co do kompetencji sądu francuskiego, proces musiał być narazie odłożony. Narazie jednak książkę, wydaną bez wiedzy i zgody autora, z handlu wycofano, co już jest poważną satysfakcją dla Szaliapina, którego własnością ów przyjaciel wspólny z władzami sowieckimi rozporządzili się tak prawdziwie po bolszewicku.

W Niemczech, jak wiadomo, panuje obecnie moda na hitlerowców, czego dowody niezwykle przekonujące złożono podczas ostatnich wyborów. Moda ta zaczyna grasować nie tylko w polityce, lecz przetrzuca się także na inne dziedziny życia zbiorowego. Oto np. stowarzyszenie „Narodowo - socjalistyczny teatr ludowy“ wystawia w jednym z teatrów berlińskich „Zbójców“ — Schillera w specjalnym sosie hitlerowsko - antysemitycznym. Tak więc Schufferle i Spiegelberg ucharakteryzowani są na żydów, zaś wszystkie ujemne charakterystyki noszą czarne peruki („Schwarzcharakter!“), nie wyłączając Franciszka Moora który z tradycji teatralnej zawsze był rudą. Te zabawne pomysły reżyserskie są jednym z drobniejszych objawów nacjonalistyczno - faszystowskiego obłędu, występującego nagminnie w niektórych krajach Europy i zakazającego swym zatrutym oddechem nawet tak apolityczne instytucje, jak np. scena teatralna.

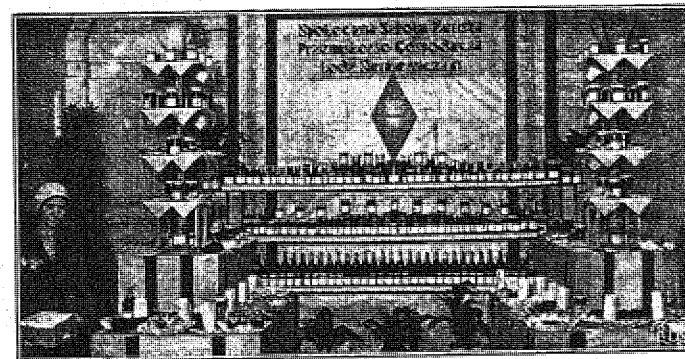
Delta.



Zakłady Szkoły Rzemiosł pod Pabjanicami, w których dokonany został odlew figury pomnika Tadeusza Kościuszki. Na zdjęciu grupa uczniów z dyr. Wagnerem na czele.



W dniu 8 b. m. w Stow. Śpiew. im. Moniuszki w Łodzi odbyła się podniosła uroczystość poświęcona uczczeniu pracy ogólnie - społecznej i przewodnictwa 25-letniego dyr. Wolczyńskiego w Tow. wspomnianem. Powyżej członkowie Tow. i zaproszeni goście.



Ciekawe stoisko szkoły żeńskiej przemysłowo - gospodarczej na kiermaszu „Kropki Mleka“.



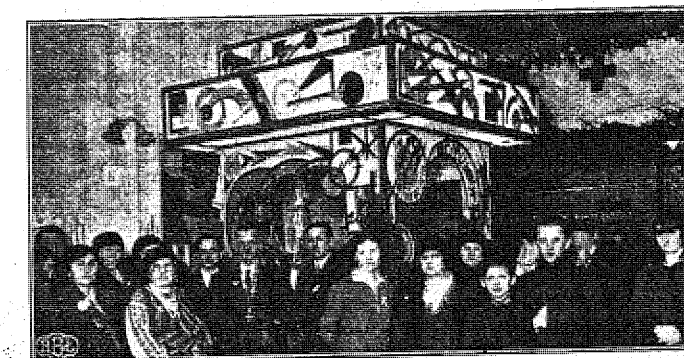
Stoisko robót ręcznych na kiermaszu „Kropki Mleka“.



Fragment z uroczystego obłędu, wydanego przez Tow. Śpiew. im. Moniuszki w Łodzi z okazji jubileuszu 25-letniej pracy dyr. J. Wolczyńskiego w dziedzinie pieśni.



Tow. „Kropka Mleka“ urządziło w dniu od 5 do 8 b. m. w sali przy ul. Narutowicza 20 kiermasz doroczny. Powyżej przecięcie wstęgi przez p. kur. Gadomską.



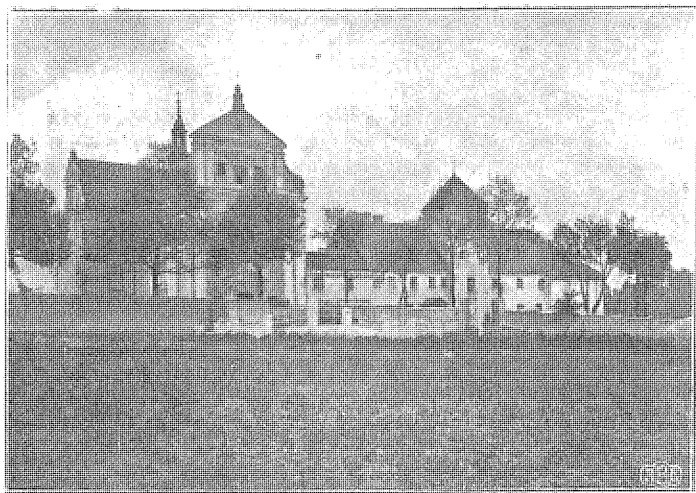
W sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd odbył się kiermasz Polskiego Czerwonego Krzyża. Powyżej jeden z kiosków



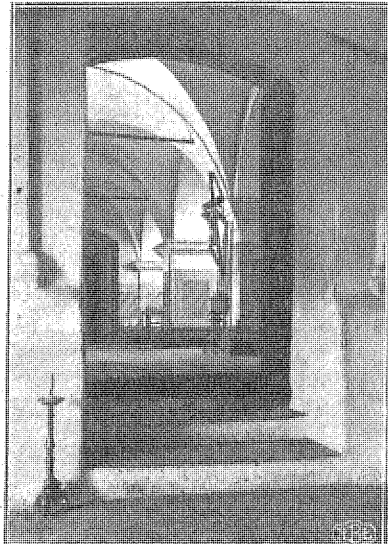
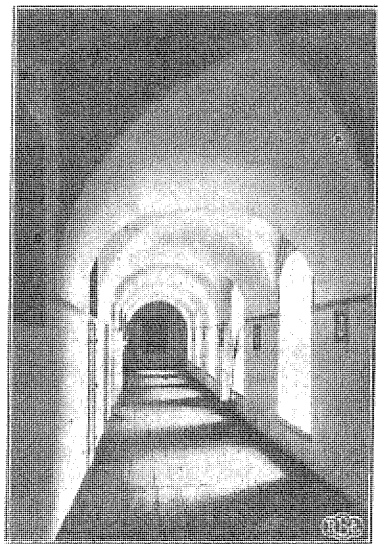
Dnia 7 b. m. Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych święciło rocznicę swego powstania. Powyżej przemarsz członków Stowarzyszenia na placu katedralnym w Łodzi.



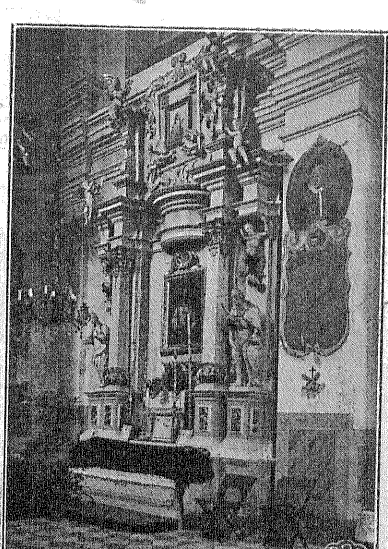
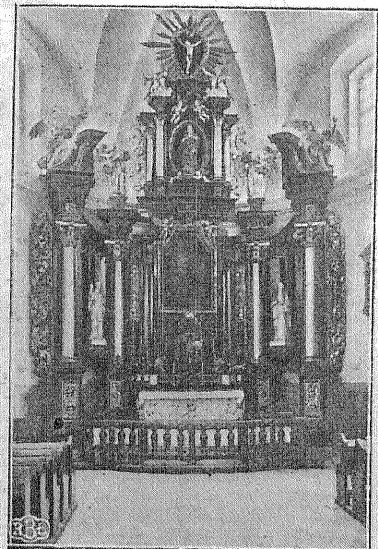
Konkurs na „zdrowe dziecko“ zorganizowany przez Tow. „Kropka Mleka“ na kiermaszu w dniu 8 b. m. Fot. A. Meyer, tel. 108-81.



Na miejscu dzisiejszego klasztoru stała niegdyś drewniana kaplica, zbudowana przez Zelewskich, dziedziców Łagiewnik. Później powstaje tu kościół drewniany z takimże klasztorem, który w r. 1681 zostaje oddany w posiadanie O. O. Franciszkanom przez właścicieli Łagiewnik. 4 października 1682 r. odbywa się tu wielka uroczystość wprowadzenia do kościoła obrazu św. Antoniego. W r. 1701 ówczesny gwardjan klasztoru, ks. Piądzikowski rozpoczyna budowę kościoła murowanego, którą ukończono w r. 1726. 16 maja tego roku odbywa się konsekracja kościoła przez arcybiskupa gnieź-



nieńskiego, ks. Teodora Potockiego. Pobudowanie murowanego klasztoru przypisać należy staraniom ks. gwardjana Trewaniego, który użył na to funduszu legowanego przez Konstancję z Kossakowskich I voto Sobieską, II voto Demhoffową. Oto kilka obrazków klasztoru: widok ogólny klasztoru; wnętrze kościoła; portal kościoła; krużganek klasztorny; z wieloma obrazami malowanymi na drzewie; widok na krużgtek; ołtarz wielki, wybudowany w r. 1723 za ks. gwardjana Trewaniego, bogato rzeźbiony, z figurami św. Teofila i św. Felicjana oraz statua M. B. N. P. w górnej części ołtarza; oł-



tarz N. M. P. Szkaplerznej (w lewym ramieniu kościoła), ozdobiony niegdyś drzewem genealogicznym, wywodzącym ród i pochodzenie Marji i Józefa od Dawida, według ewangelji św. Mateusza; ołtarz Serca Jezusowego — z pięknymi rzeźbami — również w lewym ramieniu kościoła.
Fot. Włodzimierz Pfeiffer.



W filmie dźwiękowym „Biała gejsza“, zrealizowanym przez wytwórnię „Universal“ główne role odtwarzają: Imogena Robertson i James Murray.



Diana Karene i Dolly Davis, bohaterki nowego filmu francuskiego p. t. „Białe róże“.



Znakomita artystka teatrów paryskich, Andree LaFayette, święci również sukcesy na srebrnym ekranie.



Dixie Lee, gwiazda filmów dźwiękowych.



T. Kane, dyr. wytwórni filmowej „Foxa“ na środkową i wschodnią Europę.



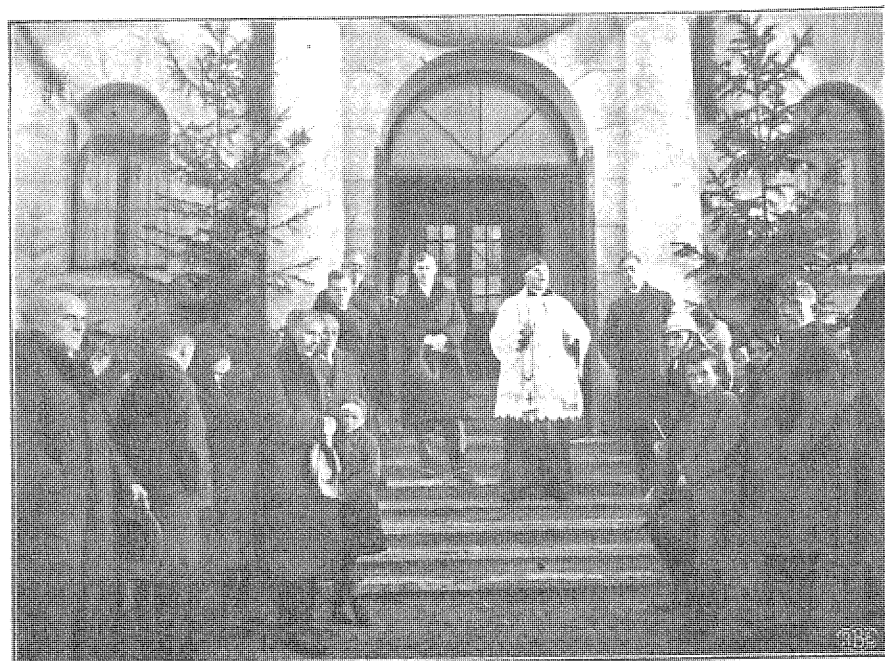
Esther Ralston.



Mary Duncan.



Lois Moran i Douglas Gilmore w filmie „Rapsodia miłości“



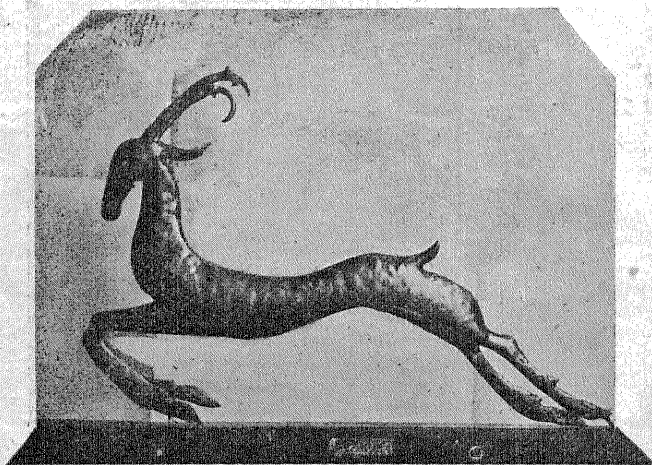
W Głownie odbyła się niezwykle podniosła uroczystość poświęcenia pięknego gmachu szkoły powszechnej im. Józefa Piłsudskiego. Na zdjęciu powyższym widzimy miejscowego ks. proboszcza przemawiającego do uczestników uroczystości.



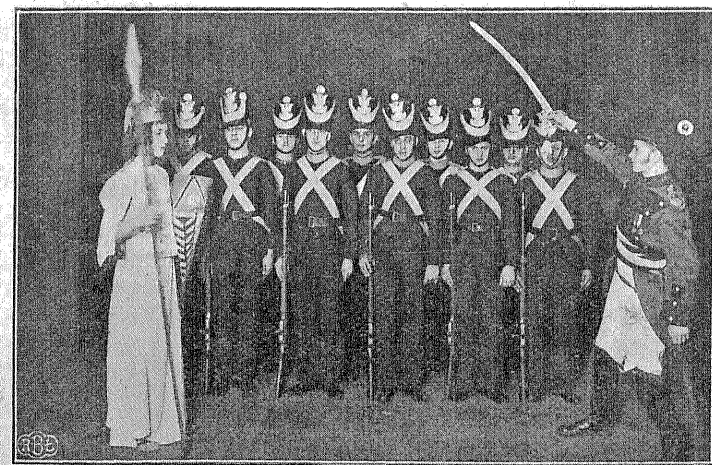
Fronton gmachu szkoły powszechnej im. Józefa Piłsudskiego w Głownie— główne wejście.



Kto nie widział warsztatów przemysłu łódzkiego, nie zna Łodzi. Rozkołysane, rozhuśtane, grają przecudną melodię pracy włókniarza. Panuje nad nimi roześmiana władczyni włókna — pracowita prządka łódzka.



Z wystawy artystów plastyków w Łodzi. „W biegu” — metaloplastyka art. rzeźb. Joahima Kahanego.



„Noc listopadowa” — St. Wyspiańskiego, wystawiona własnymi siłami przez uczniów w gimnazjum im. B. Prusa w Łodzi.



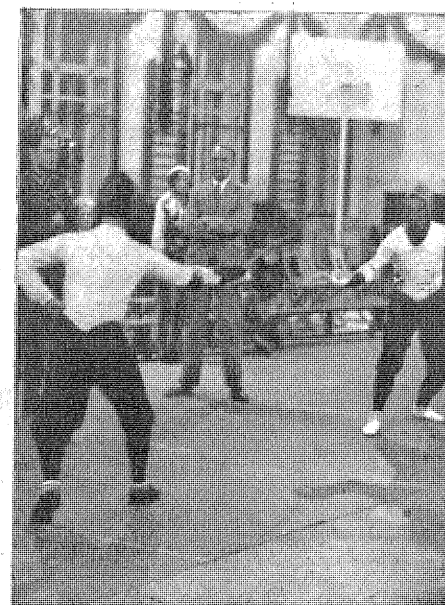
Wszechstronna sportsmenka wiedeńska, Wagner, startowała trzykrotnie w Polsce.



Karykatura Ladoumeque'a, któremu deszcz „przeszkodził” w pobiciu rekordu.



Matti Järvinen, niedościgniony rekordzista w rzucie oszczepem.



Fragment szermierczych mistrzostw w Łodzi.



Drużyna harcerek Warszawy podczas zawodów marszowych w maskach gazowycli.



Frank Merrill w nowym cyklu przygód Tarzana.



P. Antoni Rydlewicz, zasłużony działacz społeczny w powiecie łódzkim, prezes straży pożarnej. Zw. Strzeleckiego, B. B. W. R. w Chojnach i członek sejmiku łódzkiego.



Warner Bakster, znany z filmu „Romans nad Rio Grande”.

Nalóg kłamstwa.

Niespodziewanie spotkały się oko w oko. Było zupełną niemożliwością, by przemówiły do siebie. W ciągu kilku sekund stały bez ruchu, w milczeniu.

Dookoła nich wrazał ruch ulicy; przechodnie przyglądali się im z podziwem, lecz zdawały się nie widzieć tego wcale. — W końcu Janina opanowała sytuację, odzywając się żartobliwie:

— Obie nie przagnęłyśmy tego spotkania, skoro za zobowiązaniem postanowiliśmy nie widywać się więcej... Z chwilą jednak, gdy zrzucił się przypadek, nie można oprzeć się chęci skorzystania z jego łaski...

Milczały znowu, niepewne i zażenowane. Wydawało im się rzeczą dziwną spokojnie iść obok siebie... Janina ponownie znalazła wyjście z sytuacji, proponując wstąpienie do herbaciarni, gdzie o tej wczesnej godzinie niktogo nie będzie.

Gdy znalazły się na miejscu, wzajem obrzuciły się spojrzeniem, zanim rozpoczęły rozmowę.

Były jednakowo zdziwione zmianą, jaka zaszła w nich w ciągu pięciu lat od chwili rozstania. A jednak żadna z nich nie dobiegła jeszcze trzydziestki. Janina, łakoma i zmysłowa, nabierała tuszy. Huguette zachowała linję, lecz na ściągłej jej twarzy już zarysowały się pierwsze zmarszczki. — Nietrwałość ich urody przeraziła je. Każda z nich pomyślała w duchu: „Czy i ja także zestarzałam się do tego stopnia?“ I każda z nich litowała się nad drugą, w rzeczywistości myśląc tylko o sobie.

Kiedyś były nierozłączne. Znając się od dzieciństwa, przeżyły wspólnie najpiękniejszy okres swego życia i nicby nie zamaciło ich zgody, gdyby mężowie ich — Claude i Jacques nie byli szefami dwóch konkurencyjnych firm.

Zrazu sytuacja ta wydawała im się zabawna. Mężowie ich w toku „struggle for life“ walczyli lojalnie, a one w rękach swych dzierżyły gałazki oliwne. Wkrótce jednak obraz ten zmienił się w karykaturę. Jakiś interes, o który walka stała się bardziej zażarta, popsuł wszystko. Triumfator nie potrafił zwycięstwa swego osłonić skromnością, a pokonany nie umiał znieść porażki bez goryczy. Wynikło z tego nieporozumienie i wkrótce już obie młode kobiety nie mogły zostać poza nawiasem niezgody mężów. Z przykrością postanowiły zerwać stosunki.

I oto spotkały się znowu na rogu ulicy. Kierując się przesadą, postanowiły skorzystać z tego daru losu. Trudno: skoro mężowie ich z powodu głupiej ambicji rozbili harmonię ich długoletniej przyjaźni... uległy wzruszeniu chwili... Dla zamaskowania uczuć mówiły tylko o rzeczach najblahszych.

— Dlaczego nie byliście na balu kostiumowym u Truyere'ów? — pytała Janina. — Jestto miła zabawa: doznaje się wrażenia

zmiany indywidualności ze zmianą stroju. Miałam kostjum Hiszpanki, sprowadzony wprost z Barcelony. Uśmiechasz się? Dziwisz się zapewne: „Co za pomysły miała ta jasnowłosa i tłusciutka Janina, przebierając się za Hiszpankę?“ — Czy sądzisz jednak, że wszystkie Andaluzjanki są śniade i chude?

Interlokutorka jej była jej wdzięczna za odegranie komedji, osłaniającej prawdziwe wzruszenie. Porównać je można do początku dialogu w teatrze, przeznaczonego przez autora na to, by widzowie w spokoju zająć mogli miejsca.

Huguette, bardziej poważna, przerwała jednak potok banalnych słów przyjaciółki.

— Znasz pewnie tę melancholję, która niekiedy napada nas w niedzielę? Zawsze nroził mi snutek dni świątecznych. — Przedwczoraj zostałam sama w domu. — Jacques był na wyścigach ze znajomymi. Odmówiłam pójścia z nim, ponieważ czułam się zmęczona. I pomyśl tylko: Otworzyłam szufladę z fotografiami z przed dwudziestu lat. Przeglądałam listy, które wówczas pisałam do ciebie. Myślałam o tobie — o nas obu. Wrażenie przeszłości było tak silne, że nagle porwała mnie wściekłość. Rzekłam sobie: „To zerwanie stosunków nie ma sensu!“ I oto jesteś ze mną. Muszę cię dotknąć palcem, by stwierdzić, że nie śnię!

Janina uniósła głowę. Przemówiła z siłą:

— Jeżeli zechcesz, widywać się będziemy często. Jak dawniej wzajem, zwierzać się będziemy ze wszystkiego, radzić sobie. Nie trzeba, abyśmy ślepo ulegały mężom we wszystkim. Widywać się będziemy w tajemnicy i nasza odzyskana przyjaźń pozostanie także naszą tajemnicą. Zgadzasz się? Wnieście to pewien urok w nasze życie... Będzie to zabawne, gdy wrócimy do domu po takim spotkaniu, gdy nagadamy się poddostatkami... Zabawne będzie kłamać i zapewniać, że spędziło się trzy godziny u modystki...

Huguette zgodziła się skwapliwie: — Naturalnie. Tak będzie doskonale. Zostaniemy znowu niemal siostrami, jak dawniej.

Rozstały się wkrótce potem, umówiwszy się na dzień następny o tej samej godzinie. Janina skierowała się do domu; szła wolno, przystając przed wystawami magazynów — „na wagusy“ — jak mówiła w duchu. Robiła przegląd wydarzeń dzisiejszego poranku. Czuliła pewną obawę na myśl o dalszym biegu wypadków. Po raz pierwszy będzie zmuszona coś ukryć przed mężem. Dotąd Claude wiedział zawsze o wszystkich jej czynach.

Ukrywanie czegoś przed nim do tej chwili wydawało się jej niemożliwością. W ostatnich czasach zbliżył się do niej pewien młody człowiek, starając się o jej względy. Odepchnęła go, gdyż uczciwość jej i miłość dla męża strzegły ją od zdrady, a przede wszystkim wstręt do kłamstwa chronił od każdej przygody.

A teraz z własnego popędu zaproponowała Huguette nawiązanie dawnych stosunków.

Obie konspiratorki w ciągu kilku tygodni urzeczywistniły swoje zamiary. Często spotkania dozwoliły im na odzyskanie dawnej zażyłości. Szczęście sprzyjało im. Nigdy nie były widziane, bo nie jest trudno ukryć się w samym ośrodku Paryża. Stosunki ich weszły ponownie w dawne, przyjemne i ustalone tory.

Wtem zaszła fakt nieoczekiwany. Pewnego dnia, gdy Janina wróciła do domu, Claude już czekał na nią. Wydawał się zatroskany. Na zapytanie żony w końcu wyjawiał jej przyczynę swych trosk.

— Nic mi nie jest, choć spotkał mnie niewy zawód. Jak wiesz, miałem już zawrzeć umowę z poważną firmą w Nowym Jorku. Tymczasem Jacques Sospel, mąż twojej dawniejszej przyjaciółki, wyrwał mi to z rąk...

— Nie gryź się z tego powodu — zauważyła Janina

Wściekłość napadła Claude.

— Włecznie staję mi na drodze, — zawołał. — To już nie jest konkurencja! Ten człowiek nienawidzi mnie: szkodzi mi pod pretekstem antagonizmu czysto handlowego!

Następnie przestali o tem mówić i rozmowa zeszła na inne tory. Pomimo to Janina usiadła przy biurku i zaczęła pisać list do Huguette.

Mówiła jej, że przyszła do rozwagi. Dały się porwać radości, lecz życie jest nieubłagane. Lepiej będzie wyrzec się projektów, które mogłyby z biegiem czasu wnieść w ich życie niepokój, i pozostać pod wrażeniem miłego, przypadkowego spotkania: kilku przyjemnych chwil razem spędzonych...

Claude zapytał ją zdaleka, do kogo pisze.

— Ach! słówko tylko do mej modystki, by uprzedzić ją, że jutro nie przyjdę o umówionej godzinie.

Miała wkrótce poznać tę decyzję. — Wymiana myśli z Huguette stała się ważną częścią jej życia. Pozbawiona tego, stała się pastwą nudy.

Zresztą, zmuszona do ukrywania stosunków z przyjaciółką, zagustowała w kłamstwie. Udoskonaliła się w sztuce udawania. Obecnie, gdy zbrakło jej ku temu powodów, poczuła się wykołejona, aczkolwiek wydawało się to paradoksalne.

Słuchała odtąd z większą pobłażliwością wyznań zakochanego młodego człowieka. Przestała drwić z niego. Pochwycił tę zmianę jej nastroju i stał się bardziej nagły. W końcu odwiedziła go w Autenil. Zaczęła zdradzać męża. Stała się jedną z licznych kobiet, które monotoności swych dni wyrwyją od czasu do czasu podstępnie kilka godzin. I tylko dlatego, że nalóg kłamstwa, gdy raz rozwinąć się zdoła, zawsze napotyka u ludzi na słabość i uległość.

Tłum. L. M.



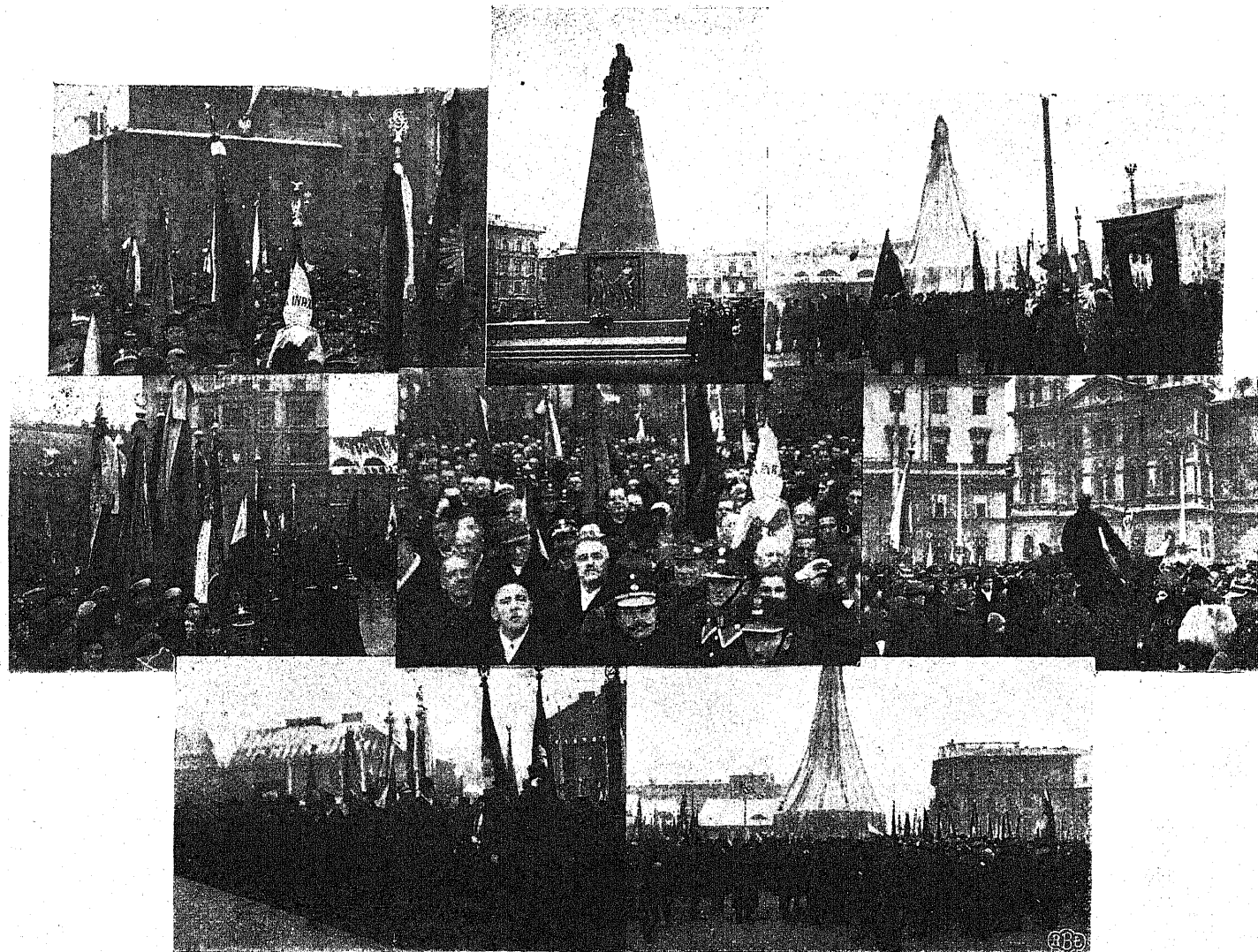
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok VI.

Niedziela, 21 grudnia 1930 roku.

Nr. 52.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Łodzi.



W dniu 14 b. m. odbyła się w Łodzi podniosła a niepowzednia uroczystość odsłonięcia pierwszego i wspaniałego pomnika wielkiej postaci wodza Narodu. Naczelnika Tadeusza Kościuszki. W uroczystości, która stała się wyrazem zbiorowego hołdu oddanego Kościuszce, brały udział niezliczone rzesze mieszkańców. Wokół monumentu zgromadzili się przedstawiciele władz z reprezentantami zrzeszeń, organizacji społecznych i związków oraz liczne poczty chorągwi. Na zdjęciu widzimy pośrodku od góry pomnik Kościuszki po odsłonięciu oraz szereg fragmentów z uroczystości na Placu Wolności.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry 1-linowy (strona 8 linowy) — i złoty. Zastrzeżenie minimum 25 proc. drożej. Ogłoszenia trwa nieprzekraczalnie 100 proc. drożej. Przy ogłoszeniach książkowych koszty wykonania książki ponosi inwentar. Na pierwszej stronie ogłoszeń nie wliczamy się. Rozpoczęty tam liczy się za cały. Administracja zastrzeżenie sobie prawo kwalifikowania ogłoszeń.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.